

NOWY

D W U T Y G O D N I K

# Górnika

ISSN 2082-3797

WWW.NOWYGORNIK.PL

NR 18A/2011 • 16-30 WRZEŚNIA 2011

CENA 1,60 ZŁ W TYM VAT 8%

## Temat na czasie

Międzynarodowe Targi Górnictwa, Przemysłu Energetycznego i Hutniczego Katowice 2011 udowodniły, że produkcja maszyn i urządzeń górniczych jest jedną z naszych specjalności.

**S. 6-7**



### W NUMERZE

#### Urzednicy nie skasują węgla

Nie zgadzam się na utratę setek tysięcy miejsc pracy w Polsce tylko dlatego, że urzednicy Unii Europejskiej ogłosili wojnę z węglem, a część naszych polityków przeszła nad tym do porządku dziennego.

Kandyduję do Sejmu, aby w naszym parlamencie stawić czoła antywęglowej krucjacie i zmobilizować polityków do obrony naszych interesów. Warto, aby górnicy poparli te działania

– pisze Krzysztof Kurak, dyrektor KWK Wujek, kandydat na posła z listy PSL.



STRONA 3

#### Nie wolno odpuścić

Uznałem, że ubieganie się o mandat poselski z listy PSL ma sens. Przez ostatnią kadencję obserwowałem, jak w PSL rosło zrozumienie dla roli węgla w polskiej gospodarce i w polskiej energetyce – pisze Adam Depta, lider ZZG w Polsce

KHW SA, kandydat do Sejmu z listy PSL. – Chcę walczyć o górnictwo – zapewnia Adam Depta.



STRONA 4

#### Wspaniała zabawa w Olzie

Festyn Zofiówki



STRONA 5

### KATOWICE: Międzynarodowe targi górnicze

# Ponad 400 firm ze świata



Dzięki górnictwu polskie firmy stały się poważnymi konkurentami dla światowych potęg. To jedna z niewielu gałęzi naszego przemysłu, o której możemy powiedzieć, że szybko znalazła swoje miejsce w gospodarce globalnej.

**WIĘCEJ S. 6-7**





PROSTO Z SEJMU

## Górnictwo to postęp

Jesteśmy w czołówce światowej pod względem przemysłu pracującego dla górnictwa. Mamy nowoczesne technologie. Polskie maszyny górnicze są znane na całym świecie. Widać to było na targach górniczych w Katowicach. Polska oferta była imponująca. To cieszy.

Cieszy także fakt, że ten gigantyczny sektor gospodarki jest zauważany. Prezydent RP Bronisław Komorowski w swym przesłaniu do uczestników targów napisał: „Produkcja maszyn i urządzeń górniczych stała się jedną z naszych specjalności i świadczy o sile polskiego górnictwa. Polskie maszyny górnicze uzyskują wysokie oceny w wielu krajach świata, a kluczowe firmy tej branży eksportują od 30 do 50 procent swojej produkcji. To znakomita wizytówka polskiej gospodarki, innowacyjnych rozwiązań technologicznych, kompetencji i konkurencyjności na rynku globalnym”. Wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk stwierdził, że targi górnicze to nasza śląska specjalność i ogromny sukces Katowic i całego regionu. To wszystko prawda. Mało tego, przemysł pracujący dla górnictwa sam sobie poradził. Nikt nie dostał pomocy od państwa. Nikt nie dostał dotacji. Nie słyszałem o firmie, której pomogliby nasi dyplomaci w organizacji spotkań biznesowych. To rzeczywiście dowód na to, że w naszym regionie możemy robić rzeczy wspaniałe. Możemy je



**TADEUSZ  
MOTOWIDŁO**

poseł RP

...  
**Górnictwo  
jest kołem  
zamachowym  
gospodarki.  
Wymusza ono  
nowoczesność.  
Nasze kopalnie  
są źródłem  
postępu.**  
...

robić dzięki górnictwu. Gdyby nie śląskie kopalnie, nie byłoby śląskich firm górniczych. W przypadku przemysłu węglowego istotne jest współdziałanie instytucji naukowych, praktyków górniczych, inżynierów i biznesmenów. Dzięki tej współpracy oglądałem na targach najnowsze urządzenia. Najwięcej nowych rozwiązań, z którymi wystawcy przyjechali do Katowic, dotyczy poprawy bezpieczeństwa górniczej pracy. Zwalczenie zagrożeń wybuchem pyłu węglowego i metanu jest standardem. Kilka lat temu takie rozwiązania były uznawane za coś niespotykanego w naszych maszynach. Także sensacje budziły kompleksy automatyczne przeznaczone do pracy pod ziemią. Teraz to modny trend. I bardzo dobrze, bo dzięki automatyzacji i zdalnemu sterowaniu można wydobywać węgiel w rejonach niebezpiecznych bez narażania ludzi. Górnictwo potrzebuje dziś kompleksowego wyposażenia, a zarazem urządzeń bezpiecznych. Automatyka ma na celu wycofanie ludzi z rejonów zagrożenia, aby nie narażać ich na utratę zdrowia lub życia. Pozwoli także zwiększyć wydajność pracy. Takich urządzeń potrzebuje górnictwo światowe, a nie tylko polskie. Dzięki temu, że mamy kopalnie, mamy nowoczesny przemysł pracujący dla górnictwa. To najlepszy dowód na to, że górnictwo jest kołem zamachowym gospodarki i że wymusza ono nowoczesność. Nasze kopalnie są źródłem postępu. Górnictwo wymusza postęp. ☺



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor Nowego Górnika

## Koniec golenia górnictwa przez samorządy

Zacnie się wielka wojna, bo nastal kres golenia firm górniczych przez samorządy. Wyrobiska górnicze nie są budowlami i nie podlegają opodatkowaniu. Trybunał Konstytucyjny 13 września rozstrzygał pytanie prawne, jakie w czerwcu 2009 roku zadał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach. Chodzi o konstytucyjność przepisów definiujących pojęcie budowli na potrzeby opodatkowania podatkiem od nieruchomości. Z sentencji wyroku wynika, że przepisy ustawy o podatkach i opłatach lokalnych definiujące pojęcie budowli są zgodne z Konstytucją pod warunkiem takiego ich rozumienia, że nie odnoszą się do podziemnych wyrobisk górniczych i mogą odnosić się do obiektów i urządzeń zlokalizowanych w tych wyrobiskach. Z uzasadnienia wyroku wynika, że wyrobiska górnicze nie są budowlami i nie podlegają opodatkowaniu. Jednak Trybunał Konstytucyjny nie rozwiązał wszystkich wątpliwości, dlatego spory będą nadal.

Trybunał stwierdził, że przepisy podatkowe mogą odnosić się do urządzeń zlokalizowanych w wyrobiskach, jednak te urządzenia muszą być wymienione w ustawie o prawie budowlanym. Teoretycznie mało prawdopodobne, aby wiele takich nazw można było tam znaleźć, ale gminy będą pewnie próbowały. Nie mają wyjścia, bo spółki węglowe zaczęły upominać się o zapłacone pieniądze. W przypadku tylko Kompanii Węglowej jest to ponad 100 milionów złotych. Zamieszanie z podatkiem wynika ze złego prawa. Co prawda Trybunał nie nazywa tego w ten sposób, ale stwierdza, że główną przyczyną problemów interpretacyjnych jest spiętrzenie odesłań z ustawy podatkowej (ustawy o podatkach i opłatach lokalnych) do innych ustaw, w tym do ustawy Prawo Budowlane i ustawy Prawo Geologiczne i Górnicze.

Ja nazwałbym to buble prawym, który powstał w wyniku strachu posłów. Przez kilka lat sporów wokół podatków od budowli podziemnych ścierały się interesy górnictwa z interesami samorządów. Samorządy lobbowały za tym, aby podatki zostały uchwalone w sposób jednoznaczny. Górnictwo chciało, aby jednoznacznie je skreślić. Posłowie chcieli być dobrzy dla obu stron. Przegłoszowali zapisy, których nie rozumieli do końca. Nawet samorządowcom i górnictwu mówili to samo – macie dobrą dla was wersję. Samorządowcy i spółki górnicze dochodziły racji w sądach. Sąd w Gliwicach rozłożył bezradnie ręce i poprosił Trybunał Konstytucyjny o interpretację. Zapisy były tak dobre, że nawet Trybunał Konstytucyjny westchnął bezradnie, bo zostawił pole do interpretacji dla organów podatkowych i dla sądów. To oznacza, że nawet najlepsi sędziowie Rzeczypospolitej nie mogą ostatecznie rozstrzygnąć, kto ma rację. Może nie mają odwagi? To najlepiej świadczy o jakości stanowionego prawa.

Zacnie się bój o pieniądze, które samorządy często już wydały, a teraz górnictwo pewnie będzie żądać ich zwrotu. W niektórych budżetach gminnych może być cieniutko. Na pewno od nowa wybuchnie ostra wojna między gminami a górnictwem. Wkrótce okaże się, że gminy zaczną blokować każdy ruch górnictwa. Trybunał wskazał, że niejasnych regulacji podatkowych nie wolno interpretować na niekorzyść podatników, a ich rozszerzenie jest niedopuszczalne, gdy ma na celu zwiększenie obowiązków podatkowych. Gminom nie przeszkodzi to w gnębieniu kopalni.

KIJ W MROWISKO

## Wybory, kolejna afera?

Prawo i Sprawiedliwość chce, aby 25 tysięcy osób w imieniu tej partii czuwało nad uczciwością wyborów. Mają patrzeć na ręce członkom komisji, tropić fałszerstwa, fotografować protokoły. Tacy mężowie zaufania nie są członkami komisji wyborczej i w niczym nie wyręczają jej członków. Moim zdaniem nie ma problemu, że prac komisji będą pilnować osoby, którym partia ufa. Problem natomiast jest w tym, w jakiej atmosferze rozmawia się o tej inicjatywie.

Otóż PiS stwarza klimat powszechnego spisku, który może doprowadzić do masowych fałszerstw wyborczych. Domyślam się, że ofiarą tych fałszerstw mogłoby paść właśnie to ugrupowanie. Momentalnie wokół wyborów robi się atmosferę sensacji, podejrzeń i kryminalnych podtekstów. To mnie oburza. Wybory są swego rodzaju świętem demokracji, a nie przedsięwzięciem z kryminalnym podtekstem. Dziennikarze dotarli do instrukcji rozesełanej przez sztab PiS. Jest w niej między innymi taki fragment, który przytaczam za TVN24: „Každy (...) powinien posiadać działający telefon komórkowy (najlepiej z aparatem fotograficznym). Będzie fotografował i przysyłał do sztabu zdjęcia protokołów komisji. (...) Powinni się też cechować ograniczonym zaufaniem w stosunku do pozostałych osób obecnych w lokalu wyborczym”. Czy to oznacza, że każdy wyborca wchodzący do lokalu wyborczego ma być potencjalnym fałszerzem dla obserwatorów PiS? Czy każdy wyborca będzie podejrzany o kryminalne zamiary? Czy każdy wyborca tylko dlatego idzie oddać głos, aby spróbować niezgodnie z prawem pozbawić PiS głosów?

Zastanawia mnie, na jakiej podstawie prawnej mężowie zaufania chcą fotografować protokoły komisji wyborczych i wysyłać je do sztabu partii. Zastanawia mnie także potoczna nazwa tej grupy. Mówi się o jakimś Korpusie Ochrony Wyborów. Pikanterii dodaje fakt, że inspiracja powołania tej dziwnej formacji wyszła z kręgu dawnych funkcjonariuszy



**HENRYK  
SIEDLACZEK**

poseł RP

...  
**Lokale wyborcze  
na Śląsku będą  
wyjątkowo  
podejrzane  
dla Korpusu  
Ochrony  
Wyborów.  
Zaiste, formacja  
ta może mieć  
u nas pełne  
ręce roboty,  
tym bardziej że  
część wyborców  
będzie  
w lokalach  
wyborczych  
rozmawiać  
gwarą.**  
...

Centralnego Biura Antykorupcyjnego, którzy teraz aktywnie wspierają partię Jarosława Kaczyńskiego. Mam nieodparte wrażenie, że może być gigantyczna inwigilacja. Chciałbym, żeby było to tylko wrażenie. Powodem działań PiS miały być między innymi nieprawidłowości w czasie wyborów samorządowych w Wałbrzychu. Przyznaję, jest to argument. Ale jest to także przykład, że państwo świetnie sobie radzi z łamaniem prawa, ponieważ wybory zostały powtórzone, a przestępstwo wykryte. Z działań PiS wycieka dużo jadu. W czasie dyskusji między Adamem Hofmanem z PiS a posłem PO Bartoszem Arłukowiczem w TVN24 poseł Hofman pozwolił sobie na niestosowną uszczypliwość. Otóż na uwagę Arłukowicza, że „nie zdziwię się, jak zbudujecie swoje wojsko i policję”, Hofman powiedział: „Nie jesteśmy Ruchem Autonomii Śląska”.

Wnoszę z tego, że lokale wyborcze na Śląsku będą wyjątkowo podejrzane dla Korpusu Ochrony Wyborów. Zaiste, formacja ta może mieć u nas pełne ręce roboty, tym bardziej że część wyborców będzie w lokalach wyborczych rozmawiać gwarą. Cholera, członkowie komisji wyborczych mogą też zacząć mówić gwarą! To przecież może być jakaś zaszyfrowana wskazówka dla wyborców. To może być złamanie ciszy wyborczej, niedozwolona agitacja i werbalna presja na ostateczny wynik wyborów. Czy zostaniemy wyrzuceni z lokalu przez członków Korpusu? Będziemy na tyle podejrzani, że można się tego bać? Czy powszechny zaciąg z Korpusu nie będzie miał nic przeciwko Ślązakom na listach? Jak oni zareagują na mnie, chłopaka stąd? Obfotografują, opiszą, wyślą do centrali? A może coś więcej? Ja ze swoją fryzurą jestem wystarczająco podejrzany. A jak jeszcze zacznę „godać”, to ja będę maks podejrzany.

PiS od dawna przypina jakies łatki mieszkańcom Śląska. Jeżeli ta partia mimo wszystko zdobędzie u nas sporo głosów, to będzie oznaczało, że Korpus nie przypilnował? Partia Jarosława Kaczyńskiego uchylila niebezpieczną furtkę. ☺





# W rocznicę Porozumień Jastrzębskich



W 31. rocznicę podpisania Porozumień Jastrzębskich delegacje wszystkich organizacji związkowych skupionych w FZZG JSW SA złożyły kwiaty na grobie Jarosława Sienkiewicza, ich faktycznego twórcy. Uroczystość miała miejsce 2 września na cmentarzu w Jastrzębiu-Zdroju.

Jarosław Sienkiewicz był aktywnym działaczem społecznym, który potrafił wzbudzić optymizm i chęć walki o prawa pracownicze. Dzięki takim ludziom jak on, górnikom udało się wywalczyć wolne soboty i niedziele oraz likwidację czterobrygadowego systemu pracy.



## JSW SA chce odzyskać 161 milionów złotych zapłaconego podatku



Trybunał Konstytucyjny orzekł 13 września 2011 roku, że wyrobiska górnicze nie są budowlami i nie podlegają opodatkowaniu. To dobra wiadomość dla branży górniczej.

Trybunał Konstytucyjny rozstrzygał pytanie prawne, jakie w czerwcu 2009 r. zadał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach w zakresie konstytucyjności przepisów definiujących pojęcie budowli na potrzeby opodatkowania podatkiem od nieruchomości.

Trybunał Konstytucyjny wydał tzw. orzeczenie interpretacyjne. Z sentencji wyroku wynika, że przepisy ustawy o podatkach i opłatach lokalnych definiujące pojęcie budowli są zgodne z Konstytucją, jednak wyłącznie pod warunkiem, że nie odnoszą się do podziemnych wyrobisk górniczych a mogą odnosić się do obiektów i urządzeń zlokalizowanych w tych wyrobiskach.

W przekonaniu Trybunału, niejasnych regulacji podatkowych nie wolno interpretować na niekorzyść podatników, a ich analogiczne czy rozszerzające stosowanie jest niedopuszczalne w każdym przypadku, gdy ma na celu zwiększenie obowiązków podatkowych.

Jednocześnie zdaniem Trybunału, zastosowanie podstawowych reguł wykładni prowadzi do wniosku, że opodatkowanie podatkiem od nieruchomości podziemnych wyrobisk górniczych jest wykluczone, skoro nie są one obiektami budowlanymi (urządzeniami budowlanymi) w rozumieniu ustawy Prawo budowlane, lecz przestrzenią w nieruchomości gruntowej lub w górotworze powstałą w wyniku prac górniczych, co bezspornie wynika z ustawy Prawo geologiczne i górnicze.

– Rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego to dla Jastrzębskiej Spółki Węglowej i całego polskiego górnictwa bardzo pozytywny sygnał. Zdajemy sobie sprawę, że jeszcze długa droga przed nami, natomiast wierzymy, że to początek korzystnych zmian na rzecz górnictwa. Sądy administracyjne i organy podatkowe powinny od tej pory kierować się orzeczeniem Trybunału. Czekamy zatem na pozytywne i sprawne zakończenie toczących się postępowań w naszych indywidualnych sprawach. Pozwoli to na rozwiązanie ok. 274 mln utworzonych na ten cel rezerw, a także odzyskanie około 161 mln zapłaconego już podatku – powiedział Jarosław Zagórowski, prezes JSW.



Rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego pozwoli JSW SA rozwiązać ok. 274 mln zł rezerw i ubiegać się o zwrot ok. 161 mln zł zapłaconego podatku



EMERYT DANIEL KUBALA

# Związkowcem się jest, a nie bywa

► **NOWY GÓRNIK: Emeryt górniczy – czy zdążyłeś przyzwyczać się do tego określenia?**

**DANIEL KUBALA:** Tak, jestem emerytem od 1 czerwca, czyli już czwarty miesiąc. Wprawdzie czasami jeszcze budzę się rano z myślą, że powinienem iść do pracy, ale coraz bardziej przyzwyczajam się do nowego rytmu dnia.



► **A jak wygląda taki dzień?**

– Wstaję o godzinie 7. Zakupy, śniadanie, później prace domowe. Trzy razy w tygodniu zajmuję się wnuczkami Filipem, który ma już blisko 2 lata i jak wszystkie maluszki w tym wieku wymaga olbrzymiej troski i uwagi.

► **To krótka lista w porównaniu z tą sprzed czterech miesięcy.**

– Być może nie jest szczególnie okazała, ale zapewniam, że równie pochłaniająca.

► **Jak to się stało, że chłopak ze Szczyrku trafił do pracy w jastrzębskiej kopalni?**

– Jak często w życiu bywa, zadecydował przypadek. Chciałem zostać szlifierzem kryształów, ale był nabór do szkoły

górniczej. Oprócz gwarancji pracy szkoła oferowała stypendia i przybory szkolne. Pochodzę z rodziny, gdzie nie było luksusów i liczyło się wszystkie wydatki, więc była to dla mnie wielka pokusa. Poszedłem zatem do szkoły górniczej, skończyłem ją i podjąłem pracę w kopalni.

► **I wrosłeś tu na dobre. Nie chcesz wracać w rodzinne strony?**

– Wracam tam bardzo często, gdyż darzę to miejsce szczególnym sentymentem. Beskidy są niezwykle piękne, a mój rodzinny dom nadal stoi. To tylko godzina jazdy. Moje miejsce jest jednak tutaj. Z wiekiem coraz trudniej podejmuje się decyzje o zmianach, więc nie myślę o przeprowadzce.

Tym bardziej że z Kończycami wiąże się też wiele dobrych wspomnień. Tu dorastały moje córki, a w Jastrzębiu spędziłem całe życie zawodowe.

Zawsze starałem się podchodzić do swoich obowiązków odpowiedzialnie. Starałem się zrozumieć ludzi, pomagać w różnych problemach, bo ludzie do związku przychodzą nie tylko w sprawach służbowych. My pracę w związku rozpoczynaliśmy o godz. 5.15, aby pracownik przed szychcą mógł przyjść do nas do biura i spokojnie porozmawiać.

► **Czy zmiana przewodniczącego wpłynęła na funkcjonowanie związku?**

– Myślę, że nie. Heniu Markiton był wspaniałym zastępcą. Przez 10 lat podejmowaliśmy wspólnie decyzje, dyskutowaliśmy na najtrudniejsze tematy przed podjęciem ostatecznych ustaleń. Czasami nawet bardzo burzliwie, gdyż mój góralski temperament dochodził do głosu. Heniu sprawdził się rewelacyjnie, dlatego jestem pewien, że dalej poprowadzi związek tą samą, a może nawet lepszą drogą. Ma przejrzyste plany i jasną wizję swojej działalności, dlatego jestem spokojny o przyszłość ZZG JSW SA JAS-MOS.

► **Czy w twojej pracy zdarzyło się coś, co traktujesz jako porażkę?**

– Nie, chyba miałem wiele szczęścia i udało mi się uniknąć porażek. Choć

z żalem wspominam decyzję o konieczności odejścia od ZZGWP. Razem budowaliśmy ten związek, wszyscy pracowaliśmy na jego wizerunek i w pewnym momencie, gdy była nam potrzebna pomoc, nasi koledzy jej nie udzielili. Sytuacja była wynikiem ustawy o związkach zawodowych, która mówi: jeden pracodawca, jedna organizacja. W Radzie Krajowej nie chcieli zrozumieć, w jak ciężkiej sytuacji jesteśmy i jak bardzo zależy nam na współpracy. Nie trzeba było wielkich działań, wystarczyło tylko wprowadzić kilka zmian statutowych. To jest ten element, który mnie najbardziej boli, że mimo próśb nikt nam nie chciał pomóc. Poczuliem się zdradzony.

► **Czy nie jest ci żal atmosfery, kolegów ze związku? Czy gdy rano wstajesz, nie masz ochoty pojechać do pracy?**

– Tak, na pewno zdarzają się takie tęsknoty. Czasami patrzę na zegarek i myślę, co oni tam robią. Miałem ustalony pewien harmonogram, więc łatwo mi przychodzi określenie, co mógłbym o tej porze robić w pracy. Tych lat zawodowej aktywności nie da się wymazać z pamięci. Tym bardziej że

**HENRYK MARKITON:**

Daniel przez 10 lat był moim szefem, ale też nauczycielem i, przede wszystkim, przyjacielem. Jako szef był wymagający, czasem impulsywny, ale zawsze dał się stonować. Można było z nim porozmawiać, bo był otwarty na argumenty drugiej strony. Jego decyzje były przemyślane, przedyskutowane, pozbawione osobistych animozji. Kierował się rozumą, a decyzje podejmowane w ważnych sprawach poddawał ocenie prezydium. Tak przejawiała się jego skromność. Nie był to szef z gatunku tych, co wszystko wiedzą najlepiej. Dlatego nadal lubię z nim rozmawiać, radzić się, i to nie tylko w sprawach zawodowych.

Najbardziej brakuje mi Daniela w reprezentowaniu związku na zewnątrz. Zajmowałem się płacami, organizowaniem



w tym czasie nie tylko wspólnie pracowaliśmy, ale również przyjaźniliśmy się. Nie pamiętam żadnego nieporozumienia, które mogłoby nas poróżnić. Zawsze miałem stuprocentowe zaufanie do Henia. Nigdy nie podważyłem jego decyzji, dlatego łatwo mogę się pogodzić z moją biernością zawodową, choć powtarzam kolegom, że gdyby potrzebowali rady, to mogą na mnie liczyć. Staram się bywać w biurze przynajmniej raz w tygodniu, bo związkowcem się jest, a nie bywa. Ta funkcja zostaje w człowieku chyba do końca życia.

► **Jakie masz plany, jakie marzenia, które teraz chcesz spełnić?**

– Jedno marzenie już udało mi się spełnić. Byłem na pielgrzymce do Ziemi Świętej, aby podziękować za te 33 szczęśliwie przepracowane lata oraz za udane życie rodzinne. Aby tylko zdrowie było, to wszystko dalej się ułoży. Bardzo wiele radości daje mi rodzina. Z optymizmem patrzę, jak rośnie mój wnuk Filip. Moja mama, która jest już w podeszłym wieku, też wymaga troski. Rodzina dodaje mi energii do działania i wyzwała we mnie najlepsze cechy.%

turystycznych imprez związkowych i szeroko rozumianą sferą socjalną. Teraz reprezentowanie związku jest częścią mojej pracy, więc staram się godnie zastępować Daniela.

**WOJCIECH ROMAN:**

Z Danielem pracowałem 6 lat. Jest to człowiek obdarzony niezwyklej charyzmą. Potrafił przedstawić swoje zdanie i argumenty, które przemawiały za jego słusnością. Z Danielem liczyli się nawet w ścisłym kierownictwie spółki. On powtarzał: „Rozmawiajmy merytorycznie, a nie mówmy o pierdołach”. W czasie naszej współpracy dał się poznać jako dobry kolega oraz ciepły, uczciwy człowiek. Dla niego najbardziej liczy się dom i rodzina. Dobrze, że czasem nas odwiedza.



OGŁOSZENIE WYBORCZE

Lider listy nr 3  Sojusz Lewicy Demokratycznej

**Tadeusz**

**MOTOWIDŁO**

**DO SEJMU**

„...najważniejszy pozostaje człowiek”



Ogłoszenie wyborcze zleczone i opłacone przez Komitet Wyborczy SLD.



FESTYN ZOFIÓWKI

# Wspaniała zabawa w Olzie

W pierwszy weekend września odbył się festyn związkowy organizowany przez ZZG JSW SA Zofiówka. W imprezie uczestniczyło ponad 1300 członków związku wraz z rodzinami.

Organizatorzy zadbali o przewóz uczestników festynu do ośrodka w Olzie. Na miejscu przyjezdnych przywitała Orkiestra Dęta KWK Zofiówka. Uroczystego otwarcia festynu dokonał poseł na Sejm RP,

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka Tadeusz Motowidło.

Podczas wielogodzinnej zabawy wszyscy biorący udział w festynie byli częstowani specjalnie przygotowanym jedzeniem i napojami. Na stołach pojawiały się i golonki w nieodłącznym towarzystwie piwa, a także ciasta. Czekają również liczne atrakcje, a wśród nich występ zespołu Hanuta oraz Folklandy. Dla dzieci przygotowano dmuchane zamki, trampoliny i gry

zręcznościowe. Dużą atrakcją festynu był turniej piłki siatkowej. Piękna słoneczna pogoda zachęcała do skorzystania z kajaków i rowerów wodnych.

Wszyscy uczestnicy z niecierpliwością czekali na gwóźdź programu – losowanie cennych nagród. Wśród nich znalazł się prawdziwy rarytas, jakim był motocykl, wygrany przez Grzegorza Świeńczyka. Pan Grzegorz na co dzień pracuje w KWK Borynia-Zofiówka jako ślusarz w oddziale JRMZ.

Jak sam przyznał, jest bardzo szczęśliwy z wygranej, gdyż będzie motocyklem dojeżdżał do pracy z Bzia. Motocykl wzbudził także zachwyt jego 14-letniej córki Wiktorii.

Po południu rozpoczął się występ zespołu dancinowego, który grał do godzin wieczornych. W ten sposób zakończył się festyn, który dla wielu jego uczestników był prawdopodobnie ostatnią taką formą rozrywki przed nadchodzącą jesienią.



Taka impreza to okazja do świetnej zabawy w gronie przyjaciół



Na festynie nie zabrakło specjalnie na tę okazję przygotowanych przysmaków



Wiele rodzin pojawiło się z małymi dziećmi, dla których też przygotowano sporo atrakcji



Jedną z takich atrakcji była wata na patyku



Gwóździem programu było losowanie atrakcyjnych nagród



Šzczęśliwy zdobywca głównej nagrody pan Grzegorz Świeńczyk



## TARGI GÓRNICWA KATOWICE 2011

„Produkcja maszyn i urządzeń górniczych stała się jedną z naszych specjalności i świadczy o sile polskiego górnictwa. Polskie maszyny górnicze uzyskują wysokie oceny w wielu krajach świata, a kluczowe firmy tej branży eksportują od 30 do 50 procent swojej produkcji”. Tak ocenia branżę Bronisław Komorowski, prezydent RP. W targach wzięło udział ponad czterysta firm z 15 krajów. Zajęły one około 20 tys. metrów kwadratowych powierzchni. Katowickie targi to jedna z największych imprez tego typu na świecie, dlatego nie zabrakło na nich nikogo z globalnych graczy na rynku maszyn i urządzeń dla górnictwa. – Bez polskiego górnictwa nie byłoby nowoczesnego przemysłu pracującego dla kopalń. Dzięki górnictwu polskie firmy stały się poważnymi konkurentami dla światowych potęg. To jedna z niewielu gałęzi naszego przemysłu, o której możemy powiedzieć, że szybko znalazła swoje miejsce w gospodarce globalnej – takie stwierdzenia padały w czasie spotkań organizowanych przez polskich producentów maszyn i urządzeń dla górnictwa.

# gwara



Produkcja maszyn i urządzeń górniczych stała się jedną z naszych specjalności



Wystawcy zapraszali do swoich stoisk. W tłoku maszyn i urządzeń



Na targach było znacznie ciekawiej niż na placu zabaw



Kopex miał swój dzień na targach. Uświetnił go między innymi



# Górnictwo przeżywa postęp



Przeżyły uwagę przyciągały panie w strojach ludowych



Nowoczesność i bezpieczeństwo – te cechy mają najnowsze maszyny górnicze



Przeżyły koncert orkiestry dętej



Globalizacja w produkcji łańcuchów? Oczywiście, że tak. Fasing świetnie sobie radzi na globalnym rynku

NOWY GORNIK



ROZMOWA Z EDMUNDEM CELOCHEM, PREZESEM KATOWICKIEGO ODDZIAŁU ZWIĄZKU REPRESJONOWANYCH POLITYCZNIE ŻOŁNIERZY-GÓRNIKÓW, WICEPREZESEM I BYŁYM PREZESEM KRAJOWEGO ZARZĄDU ZWIĄZKU

# Odebrano nam szansę awansu

► **NOWY GÓRNIK: Za nami kolejna, 72. rocznica wybuchu II wojny światowej. Ile miał pan lat we wrześniu 1939 roku?**

**EDMUND CELOCH:**

Siedem. Pamiętam do dziś, jak uciekaliśmy podczas kampanii wrześniowej. Jako dziecko dziwiłem się, jak można uciekać głównymi drogami i przeszkadzać wojskom w transporcie. Wojsko Polskie nie było w stanie sprawnie się przemieszczać, bo drogi były zakorkowane. Dopiero jak nadleciał samolot niemiecki i zaczął strzelać, wszyscy chowali się na poboczu. Pamiętam też, że w pewnym momencie przyjechał jakiś mężczyzna na koniu i krzychał: „Niemcy, Niemcy nadchodzą, okrutnie mordują ludzi”, wzbudzając popłoch tymi słowami. Czułem, że to musi być jakiś szpieg i później rzeczywiście się okazało, że to mógł być szpieg, bo szukało go wojsko.

► **Przenieśmy się do czasów powojennych. Jak pan trafił do kopalni?**

– Kiedy byłem młodym chłopakiem, chciałem iść do szkoły lotniczej. W 1950 roku będąc na komisji wojskowej, czekałem na przydział do drużyny wojskowej jako piłkarz i hokeista. Był tam także ktoś z Urzędu Bezpieczeństwa. Gdy usłyszał moje nazwisko, zwrócił się do komendanta komisji i zaczął do niego mówić szeptem. Komendant powiedział do mnie: „Odejdź!”. Po chwili zostałem przywołany i powiedziano mi, że przesuwają mi o tydzień termin poboru i mogę jeszcze na kilka dni wrócić do

domu. Oczywiście – byłem bardzo szczęśliwy. Kiedy wróciłem po tygodniu, myślałem, że zawiozą nas do Wojskowego Klubu Sportowego. Wysiedliśmy jednak przed kopalnią w Jaworznie.

► **Dlaczego tak się stało?**

– Mój ojciec był kupcem – osadzono go wtedy w piwnicach UB. Byłem wychowywany w rodzinie patriotycznej, część rodziny przebywała na Zachodzie. 200 tysięcy takich jak ja młodych ludzi zostało skazanych na wyniszczenie. Na mocy rozkazu 008 marszałka Rokossowskiego do kopalń trafiali właśnie synowie patriotów, którzy mieli rodzinę za granicą, a także synowie oficerów, kułaków, kupców i inteligencji. Wszyscy ci, którzy mieli w opinii UB tzw. czarne karty w życiorysie czy historii rodziny.

► **Jak wyglądała praca w kopalni?**

– Pracowaliśmy, dopóki nie wyrobiono jakiejś normy albo nie uprzątnięto urobku, który był do wydobycia po strzałach. Ilość węgla ze strzałów była zróżnicowana głębokością nawierceń. Jeśli było płytko, urobku było mniej, jeśli nie, czasem przez całą dniówkę nie zdążyło się załadować węgla na taśmociąg i trzeba było pracować dłużej. Były takie miejsca, do których nie wysyłano cywili, bo ich się bardziej szanowało, ale nas z rozkazu wojskowego posyłano dosłownie wszędzie. Po śmierci Stalina zmieniły się warunki pracy, ale na początku naprawdę szliśmy na wyniszczenie.

► **Ile trwała najdłuższa dniówka?**

– Pamiętam dniówkę, która trwała – i nie ma w tym przesady – całą dobę. Ale

kiedy wracaliśmy z kopalni do koszar, kazano całemu oddziałowi jeszcze śpiewać. Jeśli zdarzyło się, że jeden z nas przez przypadek nadepnął drugiego, nawet nie mieliśmy sił się odezwać. Był jeden taki przypadek, który będę pamiętał do końca życia. Po powrocie z pracy poszliśmy na stołówkę, zjedliśmy coś, przespaliśmy się kilka godzin i z powrotem do pracy. Nie wiem, dlaczego pracowaliśmy tak długo. Wówczas, gdy coś przeszkobiśmy, budzono nas w środku nocy i za karę wysyłano w teren. Jak dowódca krzychał: „Lotnik, kryj się!”, trzeba było paść na ziemię w miejscu, gdzie się w danym momencie stało. Jeśli nad kałużą błota – to w tę kałużę. Dawali nam bardzo w kość. Mówiliśmy, że mamy gorzej od więźniów, bo więzień przychodził po pracy do celi i tam spokojnie sobie siedział, a my nie.

► **Oprócz pracy na dole zajmował się pan podczas pobytu w jednostce również innymi sprawami.**

– Kiedyś spotkałem przedwojennego wiarusa, który nazywał się Nowakowski, i dzięki niemu udało się utworzyć sekcję sportową. Jako sportowcy mieliśmy najwięcej przepustek. Zdarzało się tak, że jakiś chłopak z Warszawy albo z Suwałk przez rok nie był w mieście, bo nie dostał przepustki. Kiedy się o takich przypadkach dowiadywałem, wykorzystywałem swoje chody u dowództwa. Broniliśmy się przed wtykami, ale jeśli wiedzieliśmy, że ktoś może donosić, inaczej w jego towarzystwie rozmawialiśmy, unikaliśmy takich osób. Później założyliśmy kwartet muzyczny. Byliśmy wówczas zapraszani przez dowódców na różne uroczystości, zwykle po dwie osoby.

► **Czyli dzięki działalności muzycznej i sportowej było łatwiej?**

– Nie możemy tego generalizować, bo robota była bardzo ciężka, a nie wszyscy mieli szczęście, żeby działać w klubach sportowych czy muzycznych.

► **Jak pan wspomina zakończenie pracy w kopalni?**

– Okres służby wojskowej trwał 24 miesiące. Nam przedłużano go do 30 miesięcy, ale wiem, że niektórzy byli w jednostce nawet 36 miesięcy. Po wyjściu każdy się cieszył. Już na kilka miesięcy przed zakończeniem służby robiliśmy chusty wojskowe.

► **Czy okres bycia politycznie represjonowanym żołnierzem-górnikiem wpływał na dalsze losy w PRL?**

– Po wyjściu zostałem budowląncem. Pracowałem między innymi przy budowie obiektu przy ul. Korfańskiego 2 w pobliżu kopalni Miłowice. Piętno tego, że pracowaliśmy przymusowo w kopalni, ciągnęło się jednak za nami. Po latach okazało się, że byliśmy w dalszym ciągu obserwowani. Później nie było tak źle, bo nie będąc członkiem partii, dostałem paszport na wyjazd do Francji, gdzie miałem rodzinę. Udało mi się także pomóc kilku osobom, które szukały pracy w Paryżu.

► **Działa pan obecnie w Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników.**

– Jeszcze kilka lat temu w katowickim oddziale związku było nas 5 tysięcy, teraz jest 2648 członków, w tym 41 uranowców,

czyli pracowników kopalni uranu. Żołnierze-górnicy pracowali w kopalniach węgla kamiennego, w kamieniołomach i właśnie w kopalniach uranu w miejscowości Kowary – w tej jednostce było ponad 3 tysiące osób. Był tam bardzo zastrzyżony rygor – pilnowało ich NKWD. Uranowcom w wyniku napromieniowania rodziły się często niepełnosprawne dzieci. Jako związek należymy do Międzynarodowej Konfederacji Wojskowych Obozów Przymusowej Pracy, która zrzesza także Czechów, Słowaków, Węgrów i Rumunów. Dzięki działalności konfederacji nasza sprawa znana jest Parlamentowi Europejskiemu.

► **Jakie są plany związku?**

– Pracujemy nad projektem pomnika upamiętniającego żołnierzy-górników. Wskazano nam już miejsce na lokalizację tego monumentu – w Parku Kościuszki przy wieży spadochronowej. Staramy się także zawiesić w Sosnowcu tablicę pamiątkowo-epitafią, bo tam też była jednostka, która pracowała w kopalni Sosnowiec. Czynimy starania w Urzędzie Marszałkowskim i Narodowym Funduszu Zdrowia w celu opracowania programu, który mógłby uczynić szpitale miejscami bardziej przyjaznymi dla kombatanów i osób represjonowanych. Związek oczekuje także doprowadzenia do końca sprawy wypłat za naszą przymusową pracę. Działamy, na ile nam starcza sił.

► **Jaka jest obecna sytuacja byłych żołnierzy-górników?**

– Obecnie mamy dodatek energetyczny, mamy jakieś pieniądze. Nie można więc powiedzieć, że nic nie dostajemy – to byłoby kłamstwo. Nie zapłacono nam jednak nigdy za tę przymusową pracę w kopalni. W złożonym kilka lat temu projekcie ustawy o kombatanach i osobach represjonowanym domagaliśmy się, żeby, podobnie jak uranowcom, zapłacono nam za naszą przymusową pracę. Był taki okres, że niektóre kopalnie założyły żołnierzom konta i coś im na nie wpłacały, ale nas to nie objęło. W 2009 roku zawieszono w Sejmie prace nad wspomnianym projektem ustawy. Czekamy na ich wznowienie. Z satysfakcją oceniam natomiast dobrą współpracę z Wojskiem Polskim na każdym szczeblu organizacyjnym. Często podkreślam, że wysyłając nas do przymusowej pracy w kopalniach, zamknięto przed nami drogę awansu – kto wie, ilu z tych 200 tysięcy żołnierzy-górników mogłoby dziś być generałami. Po prostu – odebrano nam szansę awansu.

ROZMAWIAŁ: PAWEŁ KMIECIK



Edmund Celoch: 200 tysięcy takich jak ja młodych ludzi zostało skazanych na wyniszczenie



## Co dalej z KWB Konin

## ZE PAK i węgiel brunatny

Zespół Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin złoży ofertę wstępną na zakup 85 procent akcji KWB Konin i KWB Adamów. Prezes energetycznej spółki zastrzegła, że jeżeli oferta przypadnie do gustu ministrowi skarbu, to zostanie dopuszczona do dalszej procedury prywatyzacyjnej. Jeśli tak się stanie, elektrownia rozpocznie badanie zasobów obu kopalń. Transakcja nie jest jednak przesądzona – wszystko ma zależeć od przeglądu aktywów, zwanego z angielska due diligence. Zespół elektrowni ma też inną alternatywę zaopatrzenia się w węgiel brunatny o zasobach ok. 30-40 mln ton z pobliskich złóż w Dębach Szlacheckich i Ościsławie. Rozwiązanie to jest wynikiem zapotrzebowania na to paliwo w perspektywie długoterminowej. Akcjonariusze ZE PAK dopiero po rekomendacji doradców i zarządu podejmą decyzję o kształcie swojej oferty publicznej. Nie stanie się to jednak wcześniej niż w 1. kwartale 2012 roku.

## WODA W MIEJSKICH RURACH

Przywołane powyżej oświadczenie w sprawie przejścia konińskich kopalń węgla brunatnego jest ze wszech miar dziwne. Oto szefowa elektrowni oświadcza, że musi zbadać stan zasobów swojego jedyne go kontrahenta, z którym związana jest przynajmniej od połowy ubiegłego wieku – bez dostaw tego węgla elektrownie nie mogłyby przecież istnieć. Teraz się jednak okazuje, że mogą. Dlaczego? Z przytoczonej wypowiedzi wynika bardzo modne obecnie przekonanie, które mówi, że energia elektryczna nie zależy wcale od istnienia jakichś tam elektrowni, eksploatacji surowców energetycznych itp., bo wystarczy jedynie mieć w domu czy zakładzie gniazdko, a włożona doń wtyczka da nam bez problemu energię. Dlatego pani prezes lekce sobie waży dalsze „być albo nie być” zaopatrujących ją kopalń węgla brunatnego. Lekceważenie naturalnych powiązań ekonomicznych i gospodarczych ma w Polsce swoją długą tradycję. Dostrzegł je

już Adam Mickiewicz, pisząc: „Głupiec powiada, co mi tam źródła w górach – byleby woda była w miejskich rurach”.

Podobne zresztą stanowisko zajmowała swego czasu pani wiceprezes do spraw finansowych KGHM Polska Miedź SA. Twierdziła ona, że mając ogromne dochody ze sprzedaży produktów tej firmy, trzeba się umiejętnie zająć wyłącznie obrotami posiadanego kapitału na giełdzie. Przyniesie to znacznie większe zyski aniżeli trudna, kosztowna i niebezpieczna praca górników.

## IGRANIE Z OGNIEM

Podana do mediów alternatywa, mówiąca o podjęciu przez elektrownię eksploatacji własnych złóż węgla brunatnego, jest całkowicie abstrakcyjna. Wiadomo, że nie znający się na tym dziennikarze głównych mediów powtórzą to jako informację wiarygodną. Tymczasem jest dokładnie odwrotnie. Pierwsze z podanych przez panią prezes złóż węgla brunatnego w Dębach Szlacheckich jest rozpoznane zaledwie we wstępnej kategorii. Elektrownia nie wystąpiła nawet o koncesję na uzupełnienie badań geologicznych, których wynik nie jest wcale taki pewny. Tego rodzaju badania trwają co najmniej trzy lata, zakładając ich ciągły i nieprzerwany przebieg oraz finansowanie. Dalsze dwa lata trzeba doliczyć na dokumentację i sporządzenie projektu zagospodarowania złoża oraz jego zatwierdzenie i wykonanie projektów technicznych. Ich uzgodnienie, przy notorycznym na tym terenie sprzeciwie środowisk ekologicznych, to kolejne lata. Na koniec trzeba zamówić i sprowadzić odpowiedni sprzęt, a także rozpocząć zbieranie nadkładu. W międzyczasie należy przygotować liczącą sobie w linii prostej ok. 25 km trasę dla dostaw węgla do elektrowni. Potrzeba na to setek milionów złotych i minimum 10 lat intensywnych prowadzonych prac. Ponieważ dla elektrowni byłoby to przedsięwzięcie całkowicie nowe, należy liczyć się z tym, że potrwa ono dłużej, czyli ok. 15 lat. Podobnie jest w przypadku wymienionego



Głupiec powiada, co mi tam źródła w górach – byleby woda była w miejskich rurach.

przez panią prezes złoża w Ościsławie. By się o tym przekonać, wystarczy zajrzeć do aktualnego „Bilansu zasobów kopalni” wydanego przez Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie. W perspektywie piętnastu lat, jak sugeruje to wypowiedź pani prezes, ZE PAK może obejść się bez kopalń Konin i Adamów. Powstaje jednak pytanie, skąd przez ten czas elektrownia będzie brała węgiel brunatny? Odpowiedź jest taka, że być może ktoś inny kupi kopalnie i zawrze w tej sprawie korzystne dla elektrowni kontrakty. Jest jednak mało prawdopodobne, by było coś korzystniejszego od ich posiadania. Spór pomiędzy dostawcą a użytkownikiem może się jednak zakończyć likwidacją zarówno kopalń, jak i elektrowni, która musi zdawać sobie sprawę, że jej lekceważące stanowisko w sprawie zakupu miejscowych kopalń węgla brunatnego to igranie z ogniem, które może się źle skończyć dla wszystkich.

## JEDEN WŁAŚCICIEL

Dalsza przyszłość elektrowni PAK i zaopatrujących je kopalń węgla brunatnego

ma, wbrew pozorom, duże znaczenie. To stąd pochodzi ok. 8,5 procent krajowej energii elektrycznej, a obecnie wszelkie rezerwy mocy są już wykorzystane. Budowa nowych elektrowni jest zatem pilną koniecznością. W tej sytuacji prywatyzacja kopalń węgla brunatnego nie może być standardowym przedsięwzięciem, polegającym tylko na uzyskaniu jak najwyższej ceny dla wsparcia budżetu. W interesie kraju i jego gospodarki leży to, żeby zarówno elektrownia, jak i kopalnie węgla brunatnego miały jednego właściciela. Prowadząc tę sprawę minister skarbu winien brać pod uwagę również najbardziej niekorzystne jej reperkusje. O tym, że są one całkiem realne, świadczy przywołana wypowiedź pani prezes ZE PAK. Przykładem pozytywnych działań na tym polu może być natomiast powołanie holdingu Polska Grupa Energetyczna (PGE). W jednym podmiocie znalazły się tu bowiem elektrownie oraz zaopatrujące je w paliwo kopalnie węgla brunatnego.

ADAM MAKSYMOWICZ

## ZGODNIE Z PRAWEM

## Najnowsze zmiany przepisów

## System ePUAP – ułatwienie dla przedsiębiorców

Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) ma umożliwić przedsiębiorcom składanie wniosków przez Internet. Pozwala to na załatwianie spraw urzędowych w każdym czasie, z dowolnego miejsca. Za pomocą platformy ePUAP można załatwić m.in. sprawy z zakresu podatków dochodowych, lokalnych oraz akcyzy. Wnioski można składać bez konieczności posiadania certyfikatu kwalifikowanego, niezbędnego do złożenia bezpiecznego podpisu elektronicznego. Sama platforma działa od 9 czerwca 2011 r.

Katalog spraw, które można załatwić przez ePUAP, jest bardzo szeroki i ma

charakter otwarty. Oznacza to, że w przyszłości będzie przybywać spraw urzędowych, które można załatwić za pośrednictwem platformy. Obejmuje on m.in. sprawy z zakresu pracy i zatrudnienia, przedsiębiorczości, edukacji, podatków, opłat, cła, rolnictwa, prawa i sądownictwa, motoryzacji i transportu, budownictwa i mieszkań.

Lista spraw, które można załatwić z użyciem systemu ePUAP, zależy także od miejsca zamieszkania. Sprawy przez Internet załatwiać tylko ci, którym właściwy urząd udostępnił określoną usługę.

Posiadając profil zaufany, można załatwić większość spraw, które urząd udostępnia drogą elektroniczną klientom. Aby sprawdzić, czy przez Internet załatwimy naszą sprawę we właściwym dla nas urzędzie, należy na stronie głównej portalu [www.epuap.gov.pl](http://www.epuap.gov.pl) wybrać nazwę kategorii zdarzenia.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych od 9 czerwca 2011 r. rozpoczął bezpłatne potwierdzanie profili zaufanych ePUAP, służących do składania podpisów elektronicznych.

Za pomocą profilu zaufanego ePUAP można za pośrednictwem Elektronicznego Urzędu Podawczego ZUS ([eup.zus.com.pl](http://eup.zus.com.pl)):

- złożyć wniosek płatnika składek o wydanie zaświadczenia o niezaleganiu w opłaceniu składek,
- złożyć wniosek o ustalenie przekroczenia rocznej podstawy wymiaru składek,
- złożyć wniosek o wydanie zaświadczenia o zgłoszeniu do ubezpieczenia zdrowotnego,
- złożyć wniosek o zwrot nienależnie opłaconych składek,
- złożyć wniosek o układ ratalny,
- złożyć wniosek o odroczenie terminu płatności składek,

- złożyć wniosek o umorzenie należności z tytułu składek,
- zgłosić reklamację do informacji o stanie konta osoby ubezpieczonej.

W ramach profilu ePUAP przedsiębiorcy mogą załatwiać m.in. sprawy z zakresu: wpisu do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (od 1 lipca 2011 r. obowiązują nowe przepisy ustawy o swobodzie działalności gospodarczej oraz nowy formularz wniosku o rejestrację działalności gospodarczej; w miejsce dotychczasowego formularza EDG-1 pragnącym rozpocząć działalność gospodarczą udostępniono wniosek CEIDG-1), działalności gospodarczej, zezwoleń i koncesji (obecnie przez platformę ePUAP można jedynie uzyskać zezwolenie na sprzedaż alkoholu), przyrządów pomiarowych.

»



MARGINESY

# Gwiazdka

Joanna przerzuciła sukienki w swojej wielkiej garderobie. Choć większości z nich jeszcze ani razu nie miała na sobie i wciąż widniały na nich metki najdroższych butików, znów nie udało jej się znaleźć na wieczór niczego odpowiedniego. A miał to być przecież wieczór wyjątkowy. Joannę zaproszono na otwarcie drogiej restauracji połączone z pokazem mody topowego polskiego projektanta. Na kolacji miały się pojawić gwiazdy polskiego kina, mody i telewizji, była to więc kolejna okazja, by pokazać się w znanych kręgach. Bo choć od jakiegoś czasu Joannie systematycznie udawało się zdobywać zaproszenia na modne imprezy, to sama nie należała do żadnego znanego towarzystwa. Tak właściwie nie należała do żadnego towarzystwa. Ale żeby to zrozumieć, trzeba się cofnąć o kilka, a nawet kilkanaście lat.

Joanna, a właściwie po prostu Aśka, pochodziła z niewielkiej miejscowości pod Łodzią. Wychowywana przez ciężko pracującą, samotną matkę, od zawsze marzyła o wielkiej karierze, błysku fleszy, brylantach, kwiatach i uwielbieniu mężczyzn. Niestety, dziewczyna z drobną nadwagą, w niemodnych, za dużych ubraniach nie mogła liczyć na jakiegokolwiek przychylnie traktowanie ze strony swoich rówieśników. Na dodatek tuż przed osiemnastymi urodzinami, gdy oczyma wyobraźni krążyła już po wymarzonej stolicy, zaszła w ciążę. Wszystkie pomysły i marzenia pozostały na lata zamknięte w szafie, a Aśka wyładowała za kasą w okolicznym sklepiu. Gdy odchowała synka, postanowiła na kilka miesięcy wyjechać i zacząć realizować odkurzone marzenia. Szybko znalazła pracę, jednak liche kwalifikacje i brak doświadczenia zweryfikowały jej wizję, dlatego Aśka znów zajęła miejsce za kasą. Była to już jednak kasa w sklepie zachodniej marki w wielkim stołecznym hipermarkecie. Z początku pensja z trudem wystarczała jej na skromne życie w wynajętym pokoju. Jednak życie, jakie Aśka obserwowała zza sklepowej lady, z każdym dniem coraz bardziej stawało się jej udziałem.

Zaczęło się od tego, że jedna z klientek z wyższych sfer zareklamowała torebkę. Istotnie, torebka, która w sklepie kosztowała kilka tysięcy, była wykonana przez producenta bez jakiegokolwiek dbałości o szczegóły. Aśkę jednak zachwyciła nonszalancja i elegancja klientki, więc wdała się z nią w dłuższą dyskusję. Tego dnia, po zamknięciu sklepu, po raz pierwszy z ochotą została po godzinach. Postanowiła sama przymierzyć rzeczy, na które nie było jej nigdy stać, a które właśnie pojawiły się w sklepie jako zwisłun jesiennej kolekcji.

I tak Aśka, bardziej w wyobraźni niż rzeczywistości, stawała się Joanną z wyższych sfer. By nie wzbudzać podejrzeń w sklepie, w którym pracowała, w trakcie przerw buszowała po innych butikach, „kupując” luksusowe rzeczy, na które wydawała prawie całą pensję. Nie martwiło jej to jednak, bo te same rzeczy zamierzała niebawem oddać w nienaruszonym stanie.

Tak ubrana i bardziej pewna siebie Joanna wyruszała wieczorami na podbój stolicy. Zaczęła nieśmiało – od popularnej kawiarni. Szybko jednak zdała sobie sprawę, że nieznana, samotna, dobrze ubrana i szczupła dziewczyna może zrobić prawdziwą furorę. Jedna rozmowa przy barze z uroczym blondynem zakończyła się zaproszeniem na modną imprezę kolejnego dnia. Dalej poszło już łatwo – Joanna niewiele się odzywała, starannie dobierała „wypożyczone” ze sklepów stroje, uroczym się uśmiechała i przytakiwała w towarzyskich rozmowach. Po kilkunastu takich imprezach stała się rozpoznawalna w towarzyskim światku. Nikt nie pytał o jej prawdziwe nazwisko i pochodzenie, a że pojawiała się wśród osób związanych z telewizją i modą, nikt nie dopytywał też o jej pracę. Joanna zaczęła wzbudzać zainteresowanie mężczyzn i cicho liczyła, że w tym nowym dla niej świecie znajdzie także swojego księcia. Ku jej rozczarowaniu czar poznanych wieczorem po kilku drinkach facetów pryskał nad ranem, gdy budziła się przed świtem i spieszyła na najwcześniejszy autobus, by dostać się do swojego pokoiku i wdziać naprędce kostium kasjerki.

Pewnej nocy wszystko miało się jednak odmienić. Jeden z „dobrych znajomych”, z którym przez kilka tygodni znajomości zdążyła wypić tuziny kolorowych drinków, przedstawił ją świetnie zapowiadającemu się scenarzyście filmowemu. Maciej nie tylko był nachalny i pijany, nie dobierał się także do niej, za to zasypał ją masą dyskretnych komplementów. Był to pierwszy raz, kiedy Joanna zdecydowała się podać świeżo poznanemu mężczyźnie swój numer telefonu. Znajomość zaczęła nabierać tempa – nie licząc nocnych imprez, Joanna była zabierana na kolacje do modnych restauracji, dostawała kwiaty, bieliznę i biżuterię, słowem – wszystko to, czym nigdy dotychczas nie była obdarowywana. Maciej, choć dopiero zaczynał karierę w telewizyjnym biznesie, widział bardzo bogate życie – mieszkał w kultowej dzielnicy w wielkim, gustownie urządzonej apartamencie. On opowiadał jej o kulisach filmowego życia, Joanna chcąc za nim nadążyć i nie czuć się przy tym Kopciuszkiem, wykreowała się na zarabiającą krocie stylistkę gwiazd. Wciąż jednak unikała podawania zbyt wielu informacji na swój temat.

Bieg całej historii zmienił się jednak, gdy Joanna miała wyjechać z Maciejem w góry. Kiedy już pakowała walizkę, zadzwoniła jej matka, mówiąc jej, że musi natychmiast wracać do domu, bo jej synek ma ciężką ospę. Joanna wykreśliła się Maciejowi, który już jakiś czas temu zauważył dziwne zachowanie kochanki.

Gdy Joanna jechała PKS-em do swej małej miejscowości, Maciej pojechał za nią. Za chwilę miał zobaczyć biedny, rozpadający się domek, zaniedbane obejście i wyniszczoną, ubogą matkę Joanny. Ten widok wystarczył mu, by całkowicie zakończyć znajomość.

Po dwóch tygodniach synek Joanny wyzdrowiał, a ona sama przestała rozpaczać po utracionym kochanku. Spakowała rzeczy syna i wróciła do stolicy, gdzie dzięki nowym kontaktom i własnemu uporowi powolutku pięła się po szczeblach kariery. Po kilku latach spotkała także Macieja i przypomniał się jej finał ich romansu. Jak się okazało, dawny kochanek nie był ani zamożny, ani nawet nie był scenarzystą, za to dobrze umiał udawać, wabiąc tym bogate sponsorki...

NA PROSTEJ I ZAKRĘTACH

# Smutne, ale prawdziwe

W ciągu ostatnich kilkunastu dni byliśmy świadkami wielu ciekawych wydarzeń, w których uczestniczyli polscy sportowcy. Były to, jak powiedziałem, wydarzenia ciekawe, ale, niestety, nie zawsze radosne dla polskiego kibica. Bo trudno być usatysfakcjonowanym z występu naszych lekkoatletów na mistrzostwach świata w dalekiej Korei Południowej. Spece od tej dyscypliny mówili, że nasi reprezentanci zdobędą siedem, osiem medali, w tym nawet cztery złote – skończyło się tylko na jednym. Na szczęście było to złoto wywalczone przez naszego tyczkarza. Trudno powiedzieć, dlaczego nasi reprezentanci wypadli tak błado. Niektórzy twierdzą, że coś nie tak było z aklimatyzacją. Niewykluczone, ale na aklimatyzację nie można zwać całej winy. W końcu było wiadomo, w jakiej strefie geograficzno-klimatycznej odbędą się mistrzostwa.

Moim zdaniem coś nie tak było z przygotowaniem do tej ważnej imprezy. Nasi reprezentanci osiągnęli wyniki gorsze niż kilka tygodni wcześniej. Występ w tegorocznych mistrzostwach świata należy potraktować jako przykrą wpadkę i wyciągnąć z niej odpowiednie wnioski szkoleniowe. Uważam bowiem, że naszych czołowych lekkoatletów stać na rywalizację o podium i medale – mam oczywiście na myśli igrzyska olimpijskie, które odbędą się za rok w Londynie. I wierzę, że wtedy nasi lekkoatleci zaprezentują się zdecydowanie korzystniej.

Drugą imprezą, na której polscy sportowcy się nie popisali, były koszykarskie mistrzostwa Europy. Po raz kolejny przekonaliśmy się, że w tej dyscyplinie nie mamy właściwie nic do powiedzenia w europejskiej rywalizacji. Jest to smutne stwierdzenie, ale prawdziwe. A przecież w męską koszykówkę inwestuje się niemałe pieniądze – mam na myśli sponsorów poszczególnych klubów. Są pieniądze, ale nie ma żadnych pozytywnych efektów. Także Polski Związek Koszykówki robi niewiele, by poprawić tę sytuację. Kilka tygodni temu w mistrzostwach Europy, które odbywały się w Polsce, skompromitowały się koszykarki, teraz czas przyszedł na panów.

Kluby swoje, związek swoje – tak można określić działania w naszym koszykarskim światku. Wielu sponsorów klubowych ma powody do zadowolenia, bo w rozgrywkach krajowych ich drużyny odnoszą sukcesy, nie dociera do nich jednak, że nic nie znaczą na europejskich parkietach. Poziom gry mieli podnieść zawodnicy z zagranicznego zaciągu. Czy tak się rzeczywiście stało? Śmiem wątpić. Po prostu – są to zawodnicy o przeciętnych umiejętnościach. Do przyjazdu do polskich klubów skłoniły ich wyższe niż w ich krajach zarobki. I grają tak, by nie stracić ani grosza z kontraktu. Takie działania nie mogą przynieść pozytywnych efektów – to jest po prostu marnotrawstwo środków.

Polski Związek Koszykówki powinien podjąć radykalne działania – na przykład ograniczyć liczbę zagranicznych zawodników w poszczególnych klubach. Równocześnie jednak winien zintensyfikować szkolenie młodzieży. Wiadomo, że w ciągu jednego roku czy dwóch lat nie wychowa się dobrych koszykarzy – na to potrzeba więcej czasu. Lepsze przygotowanie i większe środki przeznaczone na szkolenie przyniosłyby z pewnością pozytywne rezultaty. Chcąc się czegoś dorobić, należy przecież rozsądnie inwestować.

Trochę radości kibicom sprawiła na pewno Majka Włoszczowska, która swoją kolekcję wzbogaciła o kolejny medal,

zostając wicemistrzynią Europy w kolarstwie górskim. W tym miejscu na usta cisnie się jedno stwierdzenie – lepiej pomagać i inwestować w trzy, cztery takie Maje, niż finansować koszykarskich nieudaczników.

Wszystkie te wydarzenia błędną jednak wobec futbolu. Kiedy piszę te słowa, do EURO 2012 pozostało bodaj 270 dni. To dużo i mało zarazem. Mamy już gotowe stadiony, na których odbyły się pierwsze spotkania – w Poznaniu już dużo wcześniej, a przed kilkoma dniami w Gdańsku i Wrocławiu. W Warszawie natomiast coś idzie nie tak. Wiadomo, że rosną koszty budowy i będzie to najdroższy stadion na świecie. Moim zdaniem dodatkowymi kosztami budowy tego stadionu powinni zostać obciążeni mieszkańcy naszej stolicy, a nie Skarb Państwa, czyli my wszyscy.

Otwarcia stadionu w stolicy Dolnego Śląska dokonali nie futbolisci, a bokserzy. Wielka gala boksu wzbudziła olbrzymie zainteresowanie w całym kraju, takiej imprezy nie mieliśmy jeszcze nad Wisłą i Odrą, a w dodatku miał na niej wystąpić idol wielu młodych Polaków. Pojedynek Tomasza Adamka i Witalija Kliczki nazwano nawet walką stulecia, która miała wynieść Adamka na bokserki szczyt. Tak się jednak nie stało. Witalij Kliczko (jako ciekawostkę warto powiedzieć, że zrobił doktorat z filozofii na Uniwersytecie w Kijowie) pewnie obronił tytuł mistrza świata. Sędzia przerwał walkę w 10 rundzie, bo nasz bokser już „pływał”, jak mówią w bokserkim żargonie. Nie da się ukryć, że ukraiński bokser jest na dzień dzisiejszy zdecydowanie lepszy. Na pocieszenie Tomaszowi Adamkowi pozostało parę milionów dolarów, które zarobił na tej walce.

Wróćmy do gdańskiego stadionu. Jest ładny, a przede wszystkim funkcjonalny. Jego otwarcie miało usświetnić mecz z reprezentacją Niemiec. Spotkanie wzbudziło olbrzymie zainteresowanie, a dziennikarze dolewali oliwy do ognia. Wszyscy jednogłośnie domagali się zwycięstwa naszej drużyny, bo jak dotąd w piłkę nożną Niemcy nigdy nie udało nam się wygrać z Niemcami (bilans to 16 porażek i 4 remisy). Niewiele brakowało, by spełniły się te marzenia. Mecz zakończył się jednak remisem 2:2, a wyrównującego gola Niemcy zdobyli w doliczonym czasie gry tuż przed końcowym gwizdkiem. Wielu kibiców uważa, że był to bardzo dobry występ polskiej reprezentacji, że mamy wreszcie drużynę, która może rywalizować z najlepszymi.

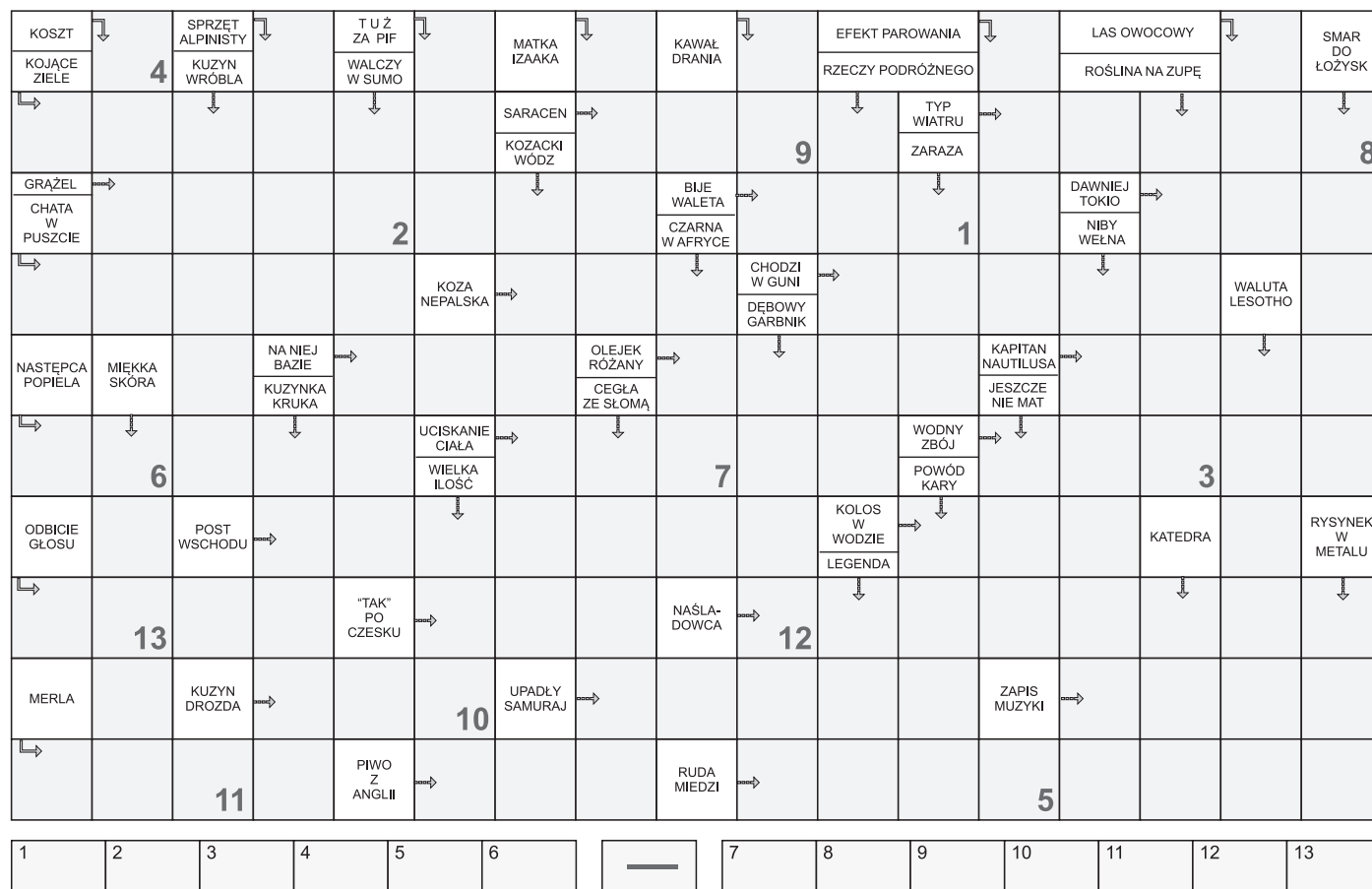
Prawdopodobnie narażę się tym kibicom, ale mam odmienne zdanie na temat tego spotkania. Faktycznie – nasi zawodnicy grali ambitnie, chcieli koniecznie pokonać przeciwnika. W ich poczynaniach za dużo było jednak chaosu i mało przemyślanych poczynań. Gdyby nie Szczęsny, to Niemcy po pierwszych 30 minutach gry mogliby prowadzić nawet 3:0. Dodajmy też od razu, że drużyna niemiecka nie wystąpiła w najsilniejszym składzie. Nie będę oceniał poszczególnych zawodników, powiem prosto – nie mamy jeszcze drużyny, która może podjąć w miarę wyrównaną walkę z czołowymi zespołami świata. Trener Franciszek Smuda próbuje z mozołem budować zespół, ale jak dotąd niewiele z tego wychodzi. Nadal nie mamy napastnika, który potrafi zdobywać bramki. O obrońcach nie wspomnę, a wystawianie Głowackiego jest bezsensowne.

Nie należy po tym meczu wpadać w euforię. Prócz ambicji nasi reprezentanci niczym specjalnym się nie wyróżnili. To smutne, ale prawdziwe.

HENRYK MARZEC



# Krzyżówka Panoramiczna nr 18



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 dadzą rozwiązanie krzyżówki, które prosimy nadsyłać na adres naszej redakcji. Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosujemy nagrodę.

Rozwiązanie krzyżówki brzmi: „WUJEK”.

Nagrodę wylosował: PIOTR ZBYTNIENSKI Z KATOWIC.

## Nowości filatelistyczne

1,55 zł upamiętniający 200. rocznicę urodzin księdza Jana Dzierżonia (1811–1906) – najwybitniejszego znawcy pszczelarstwa. Jan Dzierżoń urodził się w Łowkowicach w powiecie kluczborskim. Po ukończeniu studiów teologicznych na Uniwersytecie Wrocławskim i przyjęciu święceń kapłańskich był w latach 1836–1884 proboszczem w Karłowicach, gdzie założył pasiekę liczącą 500 uli.

Był odkrywcą partenogenezy (dzieworódtwa) pszczoł, autorem 26 książek i ponad 800 artykułów naukowych opublikowanych w specjalistycznych czasopismach. W uznaniu zasług dla pionierskich prac na tym polu otrzymał w 1872 r. doktorat honoris causa Uniwersytetu w Monachium. Osiem państw przyznało mu wysokie odznaczenia

i wyróżnienia, a wiele instytucji naukowych liczne dyplomy.

Występując przeciw dogmatowi o nieomyślności papieża, obłożony został klątwą przez biskupa wrocławskiego i wykluczony z Kościoła katolickiego. Powrócił do rodzinnych Łowkowic, gdzie dokonał żywota. W 40. rocznicę jego śmierci, w roku 1946, dla uczczenia pamięci słynnego śląskiego pszczelarza dolnośląskie miasto Rychbach otrzymało nazwę Dzierżoniów.

Znaczek pocztowy przedstawia portret ks. Jana Dzierżonia. Kopertę pierwszego dnia obiegu ilustruje jego pasieka w Łowkowicach (ze zbiorów Muzeum im. Jana Dzierżonia w Kluczborku), zaś stosowany w UP Kluczbork 1 datownik FDC zdoła pszczoła.

Z.B.



## GWARKI TARNOGÓRSKIE 2011

Zgodnie z tradycją w drugiej dekadzie września br. Tarnowskie Góry były gospodarzem dorocznego święta – Gwarków Tarnogórskich. Staraniem aktywnego środowiska filatelistycznego upamiętniają je trzy zaprojektowane przez Alicję Jany okolicznościowe datowniki stosowane w Urzędzie Pocztowym Tarnowskie Góry 1.

Pierwszy z nich przedstawia zamek w Starych Tarnowicach, w którego progach rozgłosiła się okolicznościowa wystawa filatelistyczna. Na drugim przedstawiono starą kuźnię z ulicy Strzeleckiej, zaś trzeci prezentuje wizytówkę tarnogórskiego górnictwa – zabytkową kopalnię srebra, zaliczaną do najfajniejszych odwiedzanych obiektów na Szlaku Zabytków Techniki Województwa Śląskiego.

## 200. ROCZNICA URODZIN KS. JANA DZIERŻONIA

2 września br. Poczta Polska wprowadziła do obiegu znaczki pocztowe o wartości

## KALEJDOSKOP WYDARZEŃ

### To i owo

**W POLSCE JUŻ PŁYNIE GAZ Z ŁUPKÓW. AMERYKAŃSKA FIRMA 3LEGS RESOURCES ROZPOCZĘŁA PRÓBNY WYDOBYCIE W ŁĘBIENIU NA POMORZU.** Wstępne oceny przeprowadzonych testów otworowych są bardzo pozytywne. Obecnie prowadzone są prace serwisowe, które pozwolą ocenić potencjał wydobycia. Pierwsze wrażenia wskazują, iż złożo może być bardzo efektywne. Firmą finansującą odwiert jest amerykańska Conoco Phillips, która robi to w zamian za prawo do 70 proc. wydobywanego gazu.

**WARTOŚĆ OSZCZĘDNOŚCI ZGROMADZONYCH PRZEZ POLSKIE GOSPODARSTWA DOMOWE NA KONIEC I PÓŁROCZA BR. OSIĄGNĘŁA POZIOM 950,2 MLD ZŁ.** W ujęciu kwartalnym oszczędności wzrosły o 16,8 mld zł, czyli o 1,2 proc. Na wzrost wartości środków oszczędzonych przez Polaków największy wpływ miał wzrost środków zgromadzonych w OFE, które wzrosły o 8,1 mld zł do poziomu 236 mld zł, a zatem o 3,5 proc. Zaobserwowano znaczny wzrost oszczędności ulokowanych w akcjach. Mimo spadku indeksu WIG w II kwartale 0,6 proc., oszczędności ulokowane w akcjach za pośrednictwem biur maklerskich urosły aż o 10,8 proc. Wartość depozytów złotych i walutowych osiągnęła rekordowy poziom 440,6 mld zł. Oznacza to przyrost w stosunku do I kwartału o 2 mld zł.

**DO 60 PROC. SIĘGAJĄ RÓŻNICE W WYSOKOŚCI PIERWSZEJ PŁACY DLA MŁODYCH LUDZI. RÓŻNICE W WYSOKOŚCI ZALEŻĄ OD BRANŻY.** Najwięcej zarabia się w IT, branży telekomunikacyjnej i ubezpieczeniowej. Najmniej w edukacji, szkolnictwie wyższym, sferze publicznej i handlu. Na początku kariery różnice pomiędzy płacą w IT a pensją w edukacji czy handlu to ponad 60 proc. Jednak gdy szuka się pierwszej pracy, należy zwrócić uwagę nie tylko na wysokość wynagrodzenia, ale także na sposób budowania swojej kariery, tak by zdobywanie kolejnych umiejętności nagradzane było wzrostem pensji.

**TYLKO SAMOGASNAJĄCE PAPIEROSY MOGĄ BYĆ SPRZEDAWANE W UNII EUROPEJSKIEJ.** Nowy przepis wchodzi w życie 17 listopada i ma zmniejszyć liczbę pożarów. Ze statystyk wynika, że rocznie ginie w nich 70 tys. osób. Firmy tytoniowe już zaczęły produkować i dystrybuować bezpieczne papierosy. Wyższe koszty ich produkcji, przynajmniej na początku, nie wpłyną na podwyżki cen. Za sprzedaż produktu nie spełniającego norm grozi nawet 100 tys. zł kary.

DWUTYGODNIK

NOWY **Górnika**

PISMO SPOŁECZNO-ZAWODOWE ŚRODOWISKA GÓRNICZEGO

REDAKTOR NACZELNA: Hanna Krzyżowska  
Redaguje zespół

ADRES REDAKCJI:  
40-749 Katowice, ul. Bł. ks. St. Kubisty 47,  
tel. 32 352 03 09; tel. 500 27 88 66

E-MAIL: [gornik1@wp.pl](mailto:gornik1@wp.pl); [www.nowygornik.pl](http://www.nowygornik.pl)  
WYDAWCA: Oficyna Wydawnicza „Górnika”,  
40-749 Katowice, ul. Bł. ks. St. Kubisty 47  
DRUK: Pro-Media, Opole

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów, zastrzegając sobie prawo ich redagowania i skracania.



Nadwiślańska Agencja Turystyczna przygotowała ofertę na sezon zimowy

# Wczasowe atrakcje

Choć okres wakacji dobiegł właśnie końca, wielu amatorów „białego szaleństwa” zaczyna się już teraz powoli rozglądać za ofertami, które pozwolą im atrakcyjnie spędzić urlopy zimowe. Mając świadomość tego, że także wśród górników nie brakuje osób, które chętnie spędzają wczasy na stoku, przy okazji zorganizowanych w Katowicach w dniach 6-9 września Targów Górnictwa, Przemysłu Energetycznego i Hutniczego odwiedziliśmy stoisko Nadwiślańskiej Agencji Turystycznej, której oferta na najbliższy sezon przedstawia się nadzwyczaj interesująco.

Nadwiślańska Agencja Turystyczna powstała w 1996 roku. Firma prowadzi 20 ośrodków wypoczynkowych (hotele, sanatoriów, domów wczasowych etc.), które rozsiane są po całej Polsce. Oferta NAT-u obejmuje m.in. organizację wczasów, kolonii, obozów czy zimowisk oraz obsługę wszelkiego rodzaju konferencji i szkoleń. NAT jest członkiem Polskiej Izby Turystyki, Śląskiej Organizacji Turystycznej oraz Stowarzyszenia Obiektów Rekreacyjno-Turystycznych, którego jest ponadto członkiem-założycielem.

## ZIMOWE NOWOŚCI

Nadwiślańska Agencja Turystyczna przygotowała właśnie ofertę na zbliżający się sezon zimowy. – Dokładnie tydzień temu ukazał się nasz katalog, który w chwili obecnej dystrybuujemy wśród klientów – informuje nas Aneta Poraniewska, dyrektor ds. sprzedaży i marketingu. Jak podkreśla, w zimowej ofercie nie zabrakło nowości. Jedną z nich są skierowane do rodziców dzieci w wieku przedszkolnym, którzy planują wybrać się na urlop ze swoimi pociechami, ale nie rezygnować z wypoczynku na stokach narciarskich, wczasy połączone z przedszkolem. Tego typu usługę oferuje w najbliższym sezonie Ośrodek Wypoczynkowy „Siemion” w Szczyrku. – Za symboliczne 10 zł będzie można zostawić dziecko w ośrodku pod opieką wykwalifikowanej nauczycielki i pojechać na narty do Wisły do stacji narciarskiej „Cieńków”, gdzie dla gości „Siemiona” przygotowaliśmy specjalną ofertę w postaci 50-procentowej zniżki na karnet narciarski – mówi Aneta Poraniewska.

Kolejną nowość zimowej oferty NAT-u skierowana jest do narciarzy, którzy chcieliby odwiedzić stoki w okolicach Krynicy-Zdroju – agencja przygotowała dla nich wczasy z transportem. Przez 6 dni goście Domu Wypoczynkowo-Leczniczego „Jagiellonka” dowożeni będą autokarem do różnych pobliskich stacji narciarskich – trzy razy na Jaworzynie

Krynicy, dwa razy na Słotwiny i raz na Wierchomlę – co pozwoli im poznać bliżej te okolice bez konieczności organizowania we własnym zakresie transportu i uiszczania opłat za parkingi.

## LATO DLA AKTYWNYCH

Choć powoli zbliża się już jesień, to mając świeżo w pamięci tegoroczne lato, warto także wspomnieć o wakacyjnej ofercie Nadwiślańskiej Agencji Turystycznej – ta bowiem prezentuje się nie mniej atrakcyjnie niż oferta zimowa. Dla tych, którzy lubią dobrze zjeść, warte odnotowania jest to, że serwowana w ośrodkach NAT-u kuchnia cieszy się znakomitą opinią. By to zilustrować, Aneta Poraniewska przytacza następującą anegdotę: – Zadzwoiła do mnie niedawno osoba, notabene z branży górniczej, mówiąc, że chce złożyć reklamację. Osoba ta była wcześniej gościem jednego z naszych najlepszych ośrodków w Kołobrzegu, zapytałam więc skonsternowana: „Ale co się stało?”. W odpowiedzi usłyszałam: „W trakcie wczasów przytyłem dwa kilogramy!”. To oczywiście tylko zabawna anegdota, ale faktem jest, że do usług gastronomicznych przykładamy dużą wagę – w każdym z naszych ośrodków śniadania i kolacje są w formie bufetów szwedzkich.

Pani Aneta przyznaje jednak, że by przyciągnąć klienta, nie wystarczy mu zapewnić jedynie nocleg i wyżywienie – wczasowicze szukają dziś takich ofert, które wykraczają poza ten standard. Dlatego też NAT wychodzi naprzeciw oczekiwaniom tych gości, którzy cenią sobie tak bardzo dziś modny aktywny wypoczynek. – Mamy bardzo dobry ośrodek w Piwnicznej z programem rekreacyjnym – mówi Aneta Poraniewska. – Goście mają oczywiście wybór – mogą z niego skorzystać bądź nie. Wygląda to tak, że około godz. 7.30 jest poranna gimnastyka. Po śniadaniu wychodzi się w góry z przewodnikiem. Po powrocie jest obiad, po czym organizowane są zajęcia gimnastyczne – wszystko to w cenie wczasów – dodaje. Na tym jednak nie koniec – goście ośrodka w Piwnicznej mogą bowiem także skorzystać z usług masażysty, a także zafundować sobie zabiegi kosmetyczne czy zajęcia gimnastyczne w basenie.

## PLANY ROZWOJU

Nadwiślańska Agencja Turystyczna, podobnie jak każda firma, której zależy na dobrym kliencie, ciągle się jednak rozwija i uatrakcyjnia swą ofertę. W tej chwili można w niej znaleźć m.in. zniżki dla górników, interesująco wygląda również oferta dla seniorów. Ale dbałość o dobro klienta polega także na nieustannym podnoszeniu standardu ośrodków wypoczynkowych i podejmowaniu nowych inwestycji: – W marcu



Aneta Poraniewska: Oferujemy zniżki dla górników, mamy interesującą ofertę dla seniorów

i kwietniu przeprowadziliśmy remont Hotelu „Ziemowit” w Ustroniu – obecnie ma trzy gwiazdki. Na przełomie listopada i grudnia będziemy przebudowywać hol wejściowy w Sanatorium „Górniki” w Kołobrzegu. W listopadzie zaczynamy natomiast remont Sanatorium Uzdrawiskowego „Rybniczanka” w Świnoujściu, gdzie planowana jest budowa basenu, rozbudowa bazy rehabilitacyjnej i przystosowanie obiektu dla potrzeb osób niepełnosprawnych. W najbliższych latach przewidujemy także remont ośrodków wypoczynkowych „Neptun” w Krynicy Morskiej i „Posejdon” w Jastarni – mówi Piotr Wilhelm, prezes NATu. I dodaje: – Przez cały czas udoskonalamy również naszą ubiegłoroczną inwestycję, czyli stację narciarską „Cieńków” w Wiśle z kolejną linową z czteroosobowymi krzeselkami, gdzie poprawiliśmy już oświetlenie stoku i wykonaliśmy naśnieżenie kolejnego fragmentu trasy narciarskiej.

MACIEJ RZEPECKI

REKLAMA

**FASING** S.A.

ŁĄCZYMY  
BEZPIECZEŃSTWO  
I NIEZAWODNOŚĆ



Fabryka Sprzętu i Narzędzi Górniczych  
GRUPA KAPITAŁOWA FASING S.A.  
40-142 Katowice, ul. Modelarska 11  
tel. (32) 735 00 00,  
tel./fax (32) 258 22 66, 258 15 60  
e-mail: fasing@fasing.com.pl  
http://www.fasing.pl